

ALDONA SKUDRZYK

PO NASZYMU

CZYLI O POLSZCZYŹNIE MAŁYCH OJCZYZN

WYBÓR TEKSTÓW DO EDUKACJI REGIONALNEJ
TEKSTY ŚLĄSKIE



ALDONA SKUDRZYK

PO NASZYMU

CZYLI O POLSZCZYŹNIE MAŁYCH OJCZYZN

WYBÓR TEKSTÓW DO EDUKACJI REGIONALNEJ
TEKSTY ŚLĄSKIE

Ośrodek Rozwoju Edukacji
Warszawa 2025

Opracowanie i objaśnienia

Aldona Skudrzyk

Konsultacja merytoryczna

Wydział Kształcenia Ogólnego i Kompetencji Cyfrowych

Marzena Murawska

Michał Gołębiowski

Redakcja i korekta

Elżbieta Gorazińska

Projekt okładki, layout,

redakcja techniczna i skład

Wojciech Romerowicz

Fotografia na okładce

Elżbieta Gorazińska

Fotografie i elementy graficzne: © Slanapotam/Bank zdjęć Photogenica,

© Taddeus/Bank zdjęć Photogenica, © dar19.30/Bank zdjęć Photogenica

Ośrodek Rozwoju Edukacji

Warszawa 2025

Wydanie I

ISBN 978-83-67366-74-8

Publikacja jest rozpowszechniana na zasadach licencji

Creative Commons Uznanie Autorstwa – Użycie Niekommercyjne (CC BY-NC)

Ośrodek Rozwoju Edukacji

Aleje Ujazdowskie 28

00-478 Warszawa

www.ore.edu.pl

tel. 22 345 37 00

Spis treści

Wstęp	4
Jak można korzystać z tekstów śląskich?	4
1. Godka śląska na co dzień – słownictwo tematyczne	6
1.1. Familijo śląsko – śląska rodzina	6
1.2. W mieszkaniu – pomieszczenia, meble i sprzęty	7
1.3. W szkole	9
1.4. Dziewczyzna modna – elegancki chłopak, czyli dżiołcha modno i szykowno – karlus wysztiglowany	10
1.5. W kuchni śląskiej	10
2. Godka śląska od święta – słownictwo i formuły	14
2.1. Święta, zwyczaje, świętowanie	14
2.2. Urodziny i życzenia po śląsku – gyburstag i wiynszowani	15
3. Godka śląska w piśmie	17
3.1. Tłumaczenia i adaptacje	17
3.1.1. Teksty literackie na śląską godkę przełożone	17
J.R.R. Tolkien – <i>Hobbit, czyli tam i z powrotem</i>	17
René Goscinny, Jean-Jacques Sempé – <i>Mikołajek</i>	18
Antoine de Saint-Exupéry – <i>Mały Księżę</i>	19
Tove Jansson – <i>W Dolinie Muminków</i>	20
3.2. Teksty oryginalne w regionalnej pisowni podane	22
Zbigniew Kadłubek – <i>Listy z Rzymu</i>	22
Alojzy Lysko – <i>Mianujom mie Hanka</i>	23
Mirosław Syniawa – poezja	25
Regionalna wersja Wikipedii – <i>Ślōnskŏ Wikipedyjŏ</i>	26
4. Bajki i legendy śląskie. Posłuchaj bajek znanych i nieznanymi – czytanych po śląsku	28

Wstęp

Jak można korzystać z tekstów śląskich?

Proponowany zestaw tekstów zawiera kilka różnych gatunków wypowiedzi przybliżających kulturę regionalną na Śląsku, poczynając od języka codziennej komunikacji w mowie, poprzez przykłady języka specjalistycznego (zapisanego), po język artystyczny, literacki w różnych rodzajach utworów. Każdy tekst jest opatrzony tłumaczeniem na polszczyznę ogólną i dopełniony koniecznym słowniczkiem.

Poznanie tekstów pozwoli na przybliżenie języka najbliższego otoczenia, a przez to dostrzeżenie mowy rodzinnej/rodzinnej, mowy dziadków w nowej perspektywie – kulturowej odrębności, ale i kulturowej ciągłości.

Mowa regionalna (regiolekt, etnolekt, dialekt) – najczęściej określana na Śląsku jako *godka* – najciekawsza, bo najstarsza, jest w sferze nazw dotyczących bliskiej codzienności: osób, relacji i emocji między nimi, pokrewieństwa, ale także sprzętów i przedmiotów codziennego użytku.

Gwara powstała jako język umożliwiający mówienie o najbliższym otoczeniu, pozwalający na żart (kawał, wic), tęsknotę i radosne świętowanie. W słownictwie gwarowym można oceniać i wartościować, dostrzegać wady, ułomności i zalety. Są to przestrzenie dające sposobność wykorzystania tekstów w swobodnej rozmowie o życiu wyrazów, o ich środowiskowej synonimiczności, o wewnętrznym zróżnicowaniu regionu.

Ale nie tylko leksyka będzie tu interesująca: spojrzenie na wypowiedzi mówione (tu w wersji zapisanej) w wersji oryginalnej, wiernej brzmieniowo, daje także sposobność do rozmowy o różnicy między odmianą mówioną i pisaną również języka ogólnego. Dostrzec pozwala obecność komunikacji niewerbalnej (na poziomie brzmienia: pauzy, przerywania, powtórzenia), ale i na poziomie gestu, mimiki. Jest to też okazja do wskazania roli i ważności interpunkcji, która współtworzy tekst pisany, pozwala na dobrą interpretację przez odbiorcę tego, co chciał przekazać nadawca tekstu, którego przecież odbiorca nie słyszy (intonacja, tempo) i nie widzi (gesty i mimika).

Przy tak pomyślanym temacie można sięgnąć do śląskich baśni dostępnych w wersji mówionej, do których odsyłają stosowne linki. Daje to możliwość dobrej obserwacji tego, jak interpretacji tekstu dokonuje się na poziomie brzmienia.

Jest też obecna w tym wyborze sfera wypowiedzi artystycznych: zarówno popularnych od dawna w środowiskowej kulturze przyswojonych, adaptowanych wersji dziecięcej poezji, jak i ważnych tekstów literatury obcej, tłumaczonej na regionalną odmianę polszczyzny. Są też próbki oryginalnej artystycznej twórczości autorów piszących po śląsku.



Takie teksty stwarzają okazję – zależnie od zainteresowania uczniów i poziomu edukacji – do dyskusji na temat zjawiska tłumaczenia w ogóle, na temat sposobu wyrażania emocji przez tekst ogólny i regionalny, na temat zasobu słownictwa i jego oryginalności, jakości metafor, porównań.

Próbka tekstu zamieszczonego w *Śląskiej Wikipedii* skłania do refleksji nad śląską *godką* obecną w mediach, nad sposobem pisanie postów, esemesów przez uczniów, nad trudnościami z tym związanymi, ale także nad funkcjonującym w kulturze stereotypem wartościującym swoich i obcych (hanys – gorol).

Teksty pochodzą z różnych źródeł, z różnych okresów trwających od lat prób zapisywania mowy śląskiej, prób szukania dobrego sposobu oddania w piśmie specyficznych dźwięków (głosek), czyli prób ustalania zasad śląskiej ortografii. To osobny temat, który można podjąć z uczniami, nawiązując do trudności ortograficznych w ogóle, towarzyszących dzisiaj pisaniu.

Wielorakość gatunkowa tekstów może stać się podstawą rozmowy na temat jakości funkcjonalnego różnicowania etnolektu i oceny możliwości jego stosowania w różnych sferach życia człowieka.

Pomocne słowniki:

Cząstka-Szymon Bożena, Ludwig Jerzy, Synowiec Elena, (1999), *Mały słownik gwary Górnego Śląska*, Katowice: Muzeum Historii Katowic.

Furgalińska Joanna, (2010), *Ślónsko godka. Ilustrowany słownik dla Hanysów i Goroli*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

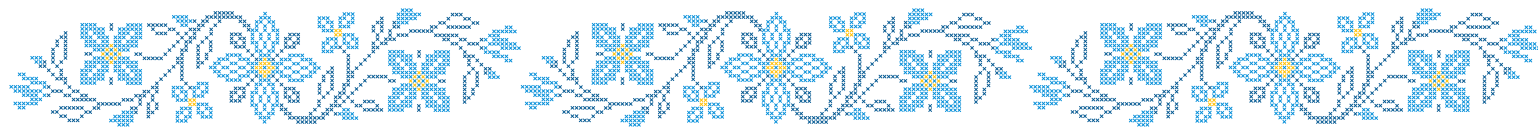
Podgórska Barbara, Podgórski Adam, (2008), *Słownik gwar śląskich*, Katowice: Wydawnictwo KOS.

Czajkowski Andrzej, Czajkowska Ilona, Klukowski Andrzej, Klukowska Dorota (red.), (1994), *Słownik gwary śląskiej*, Katowice: Wydawnictwo Columb.

<https://www.isibrno.cz/~malczyk/sloownik.htm>

<https://bonclok.pl/sloowniczek-wyrazow-slaskich/H.html>

Glosbe: Słownik polsko-etnolekt śląski, online



1. Godka śląska na co dzień – słownictwo tematyczne

1.1. Familijo śląsko – śląska rodzina

Kto to jest?

O rodzicach i dziadkach

baba – 1. kobieta, 2. żona

chop – 1. mężczyzna, 2. mąż

fater, ojciec, łociec – ojciec

łojcowie, łojce – rodzice

mama, muter, mutra; mamulka, muterka – mama, mamusia

moja, baba, staro, ślubno, kobyta – żona

mój, chop, stary, ślubny – mąż

staroszek, prastarzik, urópa; stareczka, prastarka, uróma – pradziadek, prababcia

starzik, ópa, ópik; starka, óma, ómka – dziadek, babcia

starzyki – dziadkowie

szwigerfater, świgerfater; szwigermuter, świgermuter – teść, teściowa

szwigrzy, świgrzy – teściowie

tacik, tatulek – tatuś

O dzieciach i wnukach

bajtel, bajtlik – małe dziecko, maluch

bastard, bynkart – nieślubne dziecko

brat, bracik – brat

bubuś – noworodek

cera – córka

cwilingi – bliźniaki

dziecka, bajtle – dzieci

dziółcha, dziółszka – dziewczyna, dziewczynka

dziycia – dzidziuś

dziywa, dziywka, dzieweczka – nastolatka, panienka

jedziniok, jedzinioczka – jedynak, jedynaczka

łód cery syn; łód cery cera – wnuczek, wnuczka

O krewnych i powinowatych

bracinić, bratanek – bratanek

chmotry, kmotry, chrześnic, krześni – rodzice chrzestni

ciotka – ciocia, ciotka

familija, familijo – rodzina

frela, frelka – panna

gdowiec, gdowa – wdowiec, wdowa

grajzik – starzec



libsta, lipsta – narzeczona, ukochana
niywłosny syn, niywłosno cera – pasierb, pasierbica
potek, krzestny; potka, krzestno – ojciec chrzestny, matka chrzestna
pynzyjonista – emeryt
siostra, siostrziczka, szwestera – siostra
stryk – stryjek
synek, syneczek – chłopiec, chłopczyk
uja, ujek– wuj, wujek
ujno, ciotka – ciocia, ciotka

Jaki jest?

as, asipyta, chwolipiynta, buc – pyszałek
babrok, fifrok, ciarach, paprok, pyprok, pultok, smoluch, mazok – brudas, flejtuch
bachraty, bachrocz, basok – brzuchacz
beblok – gaduła leń
błozyn, szpasownik, wicman, wigyc – figlarz, żartowniś
breweryjok – awanturник
buks – łobuz, obibok
buzdygan, zgniłek, leber – leń
cielepa, klipa, ćwok, zawałaty, zawalasty – nieudacznik, oferma, niezdara
cham, chamliwy – skąpiec
cherlok, zdechlok – chorowity, cherlawy
chuderlak – chudzielec
cygón, wichlyrz, machlyrz – kłamca, oszust
dociyrny, naparciuch, napodek – ciekawski, natrętny, natarczywy
dudrok, ślimtok – zrzęda, maruda
frechowny – bezczelny
klachula, klyta, klebetnica, drzistula, melikot – plotkara
maszketnik – łasuch
miglanc – cwaniak
pragliwy – chciwy
rojber – psotnik, rozrabiaka
sorón – nieokrzesany
sorón, sorónski – arogant, arogancki

1.2. W mieszkaniu – pomieszczenia, meble i sprzęty

Pomieszczenia

antryj – przedpokój
aport, aptryt, haził, hażlik – ubikacja
badycimer – łazienka
chałpa – dom



ekstraizba – pokój dla gości
fiśła, gora, pomoła – strych, poddasze
izba, cymra, sztuba, śtuba – pokój
izbetka, izdebka – pokoik
kicimynt – klitka
komora, komórka, kamer lik – komórka
paradno izba, rajczula, wielko izba wóncimer – pokój gościnny, główny
pywnica, sklep, loszek – piwnica
siyń – klatka schodowa
szlafszuba – sypialnia
szpajzykamera, szpaczka – spiżarnia

Meble – sprzynty, myjble, nabytki

austisz – stół z rozsuwanym blatem
biblotyczka, bicherszrank – biblioteczka
bujok, fatersztul – fotel bujany
fach – półka
kinderbet – łóżeczko dziecięce
ryczka – stołeczek, krzeselko
stołek, stołeczek – krzesło, krzeselko
stoł, stół, tisz, tofla – stół
szifóner – wysoka komoda z szufladami
szrank – szafa
szymel – taboret
toaletka, tółalytka, tiolytka – toaletka
welszszrank – komoda na pościel i obrusy
wertiko, wertikół – bielizniarka
zesel, zeslik – fotel, fotelik
zofa – sofa

Sprzęty

ausgus – zlew
bigelbret – deska do prasowania
biglosko, želosko – żelazko
byszta, byrszta – szczotka
bysztek, byśtek – sztućce
flajszmaszina – maszynka do mięsa
gardina – firana
hajcóng, hajcung, centralne – kaloryfer
hantuch – ręcznik
serwet, łobrus, tisz Tuch – obrus



waszkorb – kosz na pranie
waszmaszyna – pralka
zogówek, zygówek – poduszka

1.3. W szkole

blaj, blajsztift, łołówek – ołówek
belfer – nauczyciel w szkole średniej
bildować się, studiować, sztydiować – kształcić się
cenzurka – świadectwo szkolne
chymijo – chemia
czytaniy – czytanie
diktyrować – dyktować
dugopis – długopis
egzamin – egzamin
ekierka – ekierka
feryje – wakacje
fizika – fizyka
gydichta – wiersz
gyszichta – opowiadanie
heft – zeszyt
historyje – historia
kryjda – kreda
kryjda, bóntsztift, bónsztift – kredka
kryklok – pisak
krykłać, bazgrać, szkrobać – gryzmolić, bazgrać
lekcyjo – lekcja
matymatyka – matematyka
podryncznik – podręcznik
pukeltasza – tornister
rachowanie – liczenie
rechtór, rechtórka – nauczyciel, nauczycielka
ślabikorz, elemyntorz, fibel – elementarz
szkolorz, szkolorka – uczeń, uczennica
szpicowaczka – temperówka
szpikcetla, bryko – ściągą
tabula – tablica
zwónek – dzwonek



1.4. Dziewczyna modna – elegancki chłopak, czyli dziółcha modno i szynkowno – karlus wysztiglowany

Dziółcha modno i szynkowno	Karlus wysztiglowany
arband – bransoletka cwiterek – sweterek dudlik, neclik – kok z warkocza dyndel – suknia z dekoltem faltynrok – spódnica z fałdami galoty – spodnie, spodenki glazyjki – rękawiczki skórzane halbszuły – półbuty hut, hucik – kapelusz ketka – łańcuszek kiecka, kecka – 1. spódnica 2. sukienka krauzki – falbanki lipynsztift, lipynsztik – szminka mantel, mantlik – płaszcz parfin – perfumy pistrzonek, pierszczonek – pierścionek pociorki – korale strzewiczki, strzewiki, szuły – buty tasia, tasza, taśka – torba, torebka zandale – sandały załóśniczka, zauszniczka – kolczyk zdradło, rzadło – lustro	ancug, gang, gangol – garnitur binder, bindla, szlips – krawat bigylfalta, bigylkanta – kant w spodniach fliga, maszka – muszka fuzekle, zoki – skarpety hołyntrygi, hołyntrygle – szelki hut, kłobuk – kapelusz ibercyjer – palto kabot – grubsza marynarka keta łod zygorka – łańcuszek od zegarka podblyczka – podkoszulek strzewiczki, strzewiki, szuły – buty szaket – marynarka wele – włosy układane w fale zomermantel – prochowiec zonymbrele – okulary przeciwsłoneczne

1.5. W kuchni śląskiej

Przepis na przygotowanie najpopularniejszych klusek, czyli klusek śląskich.





Najpierw w godce śląskiej....

- **Co potrzeba:** 1kg kartofli, 3 jajca, mółka kartoflano, sól.

Toż bieremy sie do roboty:

1. Nojprzód trzeja uwarzić kartofle. Nojlepiej je łod razu lekutko posolić.
2. Kiej bydom uwarzone, łodcedzić i łod razu, kiej som gorkie, przecisnąć przez praska do wielij miski.
3. Dalij podzielić jich na 4 czyńści i jedna wyciongnyć na wiyrch na ty trzi inksze. W to prozne miyjsce wsuć mółka kartoflano.
4. Wbić jajca i lekutko posolić, kiej by sie łokozało, że som mało słone.
5. Wszystko wymiyszać na jednolito masa.
6. Dalij już ino łostało kulani klusek. To jaki łony majom być wieli, je zależne tak naprowda łod Wos. Nojlepiej ukulać taki średnij wielkości.

To sie Wom może przidać:

- Ci kierzi majom wprawa, bierom ciasto łod razu na dwie kluski i kulajom dwie.
- Niykierzy robiom w nich tyż tak małe wgłymbiyni, coby potym włożyć do pojszodka zółta. Inksi zaś łostowiajom je kulate.
- Klusek lepij niy robić z młodych ziymioków, bo ty som fest wodnite i sie mogom rozłazić.
- Im barziej swojski jajca, tym kluski lepij szmakujom i majom fajno żółto barwa.
- Dejcie pozór z warzynim klusek. Kiej woda napocznie wręć, trzeja przykryć łogiyń. Ty kluski majom tak pyrkać bez ty pora minut, a niy sie warzić na wiele łogniu. Rozchodzi sie ło to, coby sie niy rozwarziły. Bo wdycy bydom fest miynki i sie rozlezom. Dejcie tyż pozór, coby jich za długo niy warzić, bo tyż sie Wom rozważom. Co jakiś czas trzeja je tyż przemiyszać, coby sie niy pokleily.
- Kiej już bydom dobre, to trzeja je wyciongnyć z gorka i dać na miska. Coby sie tyj troszki wody śnich pozbyć, nojlepiej noprzód wzoś mały talyrzyk dać go nałopy do miski i na to ty kluski. Ta Woda z klusek Wom łodciecze pod tyn talyrzyk.

A teraz w polszczyźnie ogólnej:

- **Co potrzeba:** 1kg ziemniaków, 3 jajka, mąka ziemniaczana, sól.

Zabieramy się do pracy:

1. Najpierw trzeba ugotować ziemniaki. Najlepiej od razu je lekko posolić.
2. Gdy będą ugotowane, odcedzić i od razu, gdy są gorące, przecisnąć przez praskę do dużej miski.
3. Dalej podzielić je na 4 części i jedną wjąć, zostawić trzy pozostałe. W to wolne miejsce wsypać mąkę ziemniaczaną.
4. Wbić jajka i lekko posolić, gdyby się okazało, że są mało słone.
5. Wszystko wymieszać na jednolitą masę.
6. Dalej już tylko zostało formowanie klusek. To, jakie mają być duże, zależy tak naprawdę od ciebie. Najlepiej zrobić średniej wielkości.



To może się przydać:

- Ci, którzy mają wprawę, mogą brać ciasto od razu na dwie kluski i formują dwie.
- Niektórzy robią w nich też małe wgłębienie, żeby potem wlać do środka sos, inni zostawiają okrągłe, kuliste.
- Klusek lepiej nie robić z młodych ziemniaków, bo są one bardzo wodniste i kluski mogą się rozpadać.
- Im bardziej swojskie jajka, tym kluski lepiej smakują i mają ładny żółty kolor.
- Uważajcie podczas gotowania klusek. Kiedy woda zacznie wrzeć, trzeba przykręcić ogień (palnik). Kluski mają pyrkać przez parę minut, a nie gotować się na mocnym ogniu. Chodzi o to, żeby się nie rozgotowały, bo wtedy będą bardzo miękkie i się rozpadną. Uważajcie też, żeby ich za długo nie gotować, bo też się rozgotują. Co jakiś czas trzeba je przemieszać, żeby się nie pokleily.
- Gdy już będą dobre, trzeba je wyjąć z garnka i włożyć do miski. Żeby się pozbyć reszty wody, najlepiej wziąć mały talerzyk, włożyć na opak (do góry dnem) do miski i na to kluski. Woda z klusek ocieknie pod talerzyk.

A u was też się tak robi kluski?

Zobaczmy jeszcze, jak się robi – znane nie tylko w kuchni śląskiej – kotlety mielone. W Małopolsce mięso mielone upieczone w chrupiącej panierce to sznycle, na Śląsku to samo danie nazywa się karminadle albo karbinadle.



- **Co nom bydzie potrzeja:** 40 dag miysa ze świnię, cebula, jedno całe jajco, jedno żółtko, żymła, sól, pieprz, magi, łołyj.

Jak to sie robi: Miyszo zemleć, nojlepij samymu. Niy kupować gotowego zemletego, bo niy wiadomo na co sie trefi.

1. Żymła potonkać we wodzie, aż zmiyknie, wypuczyć cołko woda.
2. Cebula pokroć fest drobno i przesmarzić na łołaju, aż sie zeszkli.



3. Zemleć mięso, wypuczono żymłą, zeszkłono cebulka, jajca dać rajn do jednyj miski. Przyprawić solom, pieprzym, magom. Dobrze wymiyszać.
4. Z tyj masy pokulać taki płaskate karminadle i gich na rozgrzony łolyj. Smarzyć z jednyj i drugij strony. Wachować ino tego, coby sie niy przypoliły, bo przypolony karminadel je gorszy łod surowego.
5. Maszkeć pospołu z kartoflami a panczkrautym.

- **Co nam będzie potrzebne:** 40 dag mięsa wieprzowego, cebula, jedno całe jajko, jedno żółtko, bułka, sól, pieprz, maggi, olej.

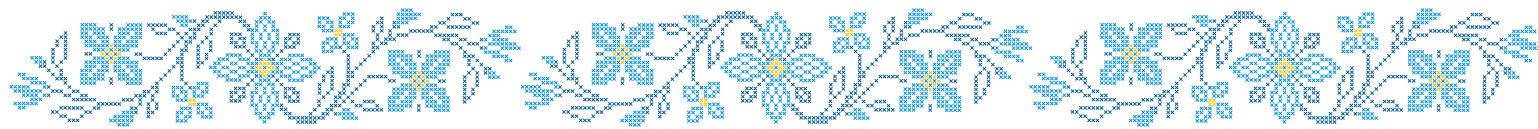
Jak to się robi:

1. Mięso zemleć, najlepiej samemu. Nie kupować gotowego zmielonego, bo nie wiadomo, na co się trafi.
2. Bułkę namoczyć w wodzie, aż zmięknie, Odsączyć (odcisnąć) wodę.
3. Cebulę pokroić bardzo drobno i przesmażyć na oleju, aż się zeszkli.
4. Mięso mielone, odcisniętą bułkę, zeszkloną cebulkę, jajka dać razem do jednej miski. Przyprawić solą, pieprzem, maggi. Dobrze wymieszać.
5. Z tej masy uformować płaskie kotlety mielone i rzucić na rozgrzany olej. Smażyć z jednej i drugiej strony. Pilnować tylko, żeby się nie przypaliły, bo przypalony kotlet jest gorszy od surowego.
6. Podaje się z ziemniakami i kiszoną kapustą (ciapkapustą).

Porównując wersję przepisów w języku polskim i w gódcie śląskiej, można stworzyć mały słowniczek terminów kuchennych, zarówno nazw czynności, jak i nazw składników potraw, np.: warzić – gotować, przyprawić – przyprawić, żymła – bułka, maga – maggi....

Wiele ciekawych przepisów na inne śląskie potrawy znaleźć można na:

<https://gryfnie.com/kuchnia>



● 2. Godka śląska od święta – słownictwo i formuły

2.1. Święta, zwyczaje, świętowanie

Okres Bożego Narodzenia – Gody

adwent, jagwynt, jagwient – adwent

betlyjka – szopka bożonarodzeniowa

betlyjkorze – kolędnicy chodzący z szopką

boże drzewko, goik, goiczek, krisbaum, kristbaum – świąteczna choinka

dostać gości – mieć gości

dziecióntko – prezent bożonarodzeniowy

fajer, fajera, fest, śwynto – święto

fazing, karnewal – karnawał

glaskule, bombki – bombki choinkowe

Gody, Godne, Godni Śwynta – okres Bożego Narodzenia

herody – widowisko w okresie Bożego Narodzenia

łostatkorze – przebierańcy chodzący po domach w ostatki

makówki – bożonarodzeniowy deser z maku

miynsopust, bakus, bakusy – zapusty

moczka, mocka, breja – potrawa wigilijna

Nowe Lato – Nowy Rok

óblat, ółblat – opłatek

pastuszki, kolyndniki, turonie – kolędnicy

połazy – drugi dzień Bożego Narodzenia

siemiyniotka, siymiyniotka, kónopiotka – wigilijna zupa z konopii

Świenty Mikołaj – św. Mikołaj

Wilijo, Śwynty Wieczór – Wigilia

Okres Wielkanocny

dengust, dyngust, śmiyrgust, śmiyrgus, śmiyrguśnik – śmigus-dyngus

kroszónka – pisanka

kwietno niedziela, letnio niedziela, pal miano niedziela – Niedziela Palmowa

suche dni – post

świyncóna, świyncónka – święconka wielkanocna

walotka – wielkanocna bitwa jajkami

zajónczek, hazoczek – zajaczek wielkanocny

Inne święta, obrzędy i uroczystości

andryjki – andrzejki

babski comber – przyjęcie w damskim gronie

Barbórka – święto górników w dniu św. Barbary 4 grudnia

biyrfest – festyn przy piwie



łażynie z koło czym – sposób zapraszania gości na wesele; chodzenie z kołaczem

łodpust – odpust

marzanna, marzanka, marzaniok – zwyczaj topienia lub palenia kukły w pierwszy dzień wiosny

polterabend, trzaskanie skorup – zwyczaj tłuczenia szklanych i porcelanowych naczyń w dzień poprzedzający ślub

tyta – róg obfitości ze słodyczami w pierwszy dzień nauki w szkole

2.2. Urodziny i życzenia po śląsku – gyburstag i wiynszowani

abraham, abrahamowiny – pięćdziesiąte urodziny

bómbón – cukierek

bónkawa – prawdziwa kawa

brzuch, gościna – odwiedziny, przyjęcie

fajer, fest – uroczystość, święto; uczta, przyjęcie

geszynk, gyszynk, darek, szczodrok – prezent

gyburstag, gyburstak – urodziny

handkus – pocałunek poślany dłonią

kafyj, kafej – kawa

kiczka – wiązanka, bukiet

kyjzykuch – sernik

maczok, macok – makowiec

namstag, namstak – imieniny

poroczyć się – poczęstować się

prosić, sproszać, napytować – zapraszać

roczek – pierwsze urodziny

szekulada, szokolada – czekolada

szpajza – deser, krem z ubitych białek

tortynsztik, tortysztikel – porcja tortu

winszować – życzyć

Życzenia po śląsku można składać nie tylko z okazji urodzin. Znajomość języka śląskiego przyda się także podczas imienin, Barbórki, a także w dniu ślubu, jeśli przynajmniej jedno z młodych pochodzi z tego regionu. Dziś jesteśmy coraz bardziej dumni z naszych małych ojczyzn, a na Śląsku duma ta jest szczególna.

Życzenia urodzinowe składane gwarą mogą mieć taką np. formę, jak podpowiada Klaudia Rokseła, etnolog z Pszczyny:

Gyburstag

- Winszuja Ci dzisio, cobyś se żył (żyła) po leku, rajzowoł (rajzowata) kaj ino se zapragniesz i uśmiychoł (uśmiechała) sie wszyndy i do wszyjstkich.



- Życzę Ci dzisiaj, żebyś żył (żyła) spokojnie, podróżował (podróżowała) gdzie tylko zapragniesz i uśmiechał (uśmiechała) się wszędzie i do wszystkich.
- Przyszłych (przyszłych) tukyj, by Ci mój skarbyńku sto lot zaśpiywać! Dzisiaj je rocznica jak Cie mamusia urodziła. Świat łod razu był bogatszy ło takigo fajnego czowieka!
- Przyszedłem (przyszłam) tutaj, by Ci, mój skarbeńku, zaśpiewać sto lat! Dzisiaj jest rocznica, kiedy Cię mamusia urodziła. Świat łd razu był bogatszy ło takiego fajnego człowieka!

Dziyń Mamulki (26 moja) – Dzień Matki 26 maja

- Roztomiło mamulko! Ty, Twoi łoczy i ciepłe ryncy som nojlepszym balsamym na cołki troski tego świata. Żyj nom sto lot!
- Najmilsza (najdroższa) mamusiu! Ty, Twoje oczy i ciepłe ręce są nojlepszym balsamem na wszystkie troski tego świata. Żyj nam sto lat!
- Mamulko moja ukochano, w tyn dziyń, w kierym fajerujemy Twoi piykne świynto, chca Ci win-szować, żebyś cołki czas była tako, jako żeś je teraz, a jeżeś nojlepszom mamulkom na świecie.
- Mamusiu moja ukochana, w tym dniu, w którym świętujemy Twoje piękne święto, chcę Ci życzyć, żebyś zawsze była taka, jaka jesteś teraz, a jesteś nojlepszą mamusią na świecie.

Wesele – ślub

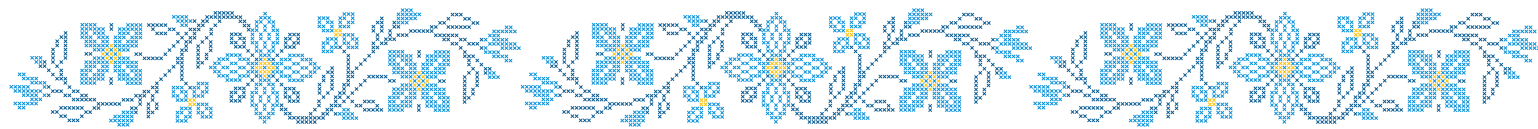
- Dzisiaj je jedyn z nojważnijszych dni Waszego już terazki życie pospołu. To je poczontek drogi, kero żeście se razym obrali. Kerom razym bydziecie cisnyć. Winszuja Wom cobyście bez ta droga ino razym jechali.
- Dzisiaj jest jeden z najwężniejszych dni Waszego już teraz wspólnego życia. To jest początek drogi, którą sobie wybraliście. Którą razem będziecie szli. Życzę Wam, żebyście tą drogą tylko razem jechali.

Wszystkim grubiorzom (4 grudnia) – wszystkim górnikom (4 grudnia)

- Winszuja Ci coby sie Tobom, tam na dole durś opiekowała Twoja patronka, świynto Bar-bora. Niyh Cie łochranio łod wszystkiego złego. Niyh trzymie zola, niyh wydmuchuje metan i łoddalo łod Ciebie każde łompniyńci.
- Życzę ci, żeby się Tobą, tam na dole, wciąż (ciągle) opiekowała Twoja patronka, święta Barbara. Niech Cię chroni łd wszystkiego złego. Niech trzyma chodnik w kopalni, niech wydmuchuje metan i łoddala łd Ciebie każde łąpniyńcie.

Więcej tekstów można znaleźć na:

<https://www.rodzice.pl/zyczenia-urodzinowe-po-slasku/>



● 3. Godka śląska w piśmie

3.1. Tłumaczenia i adaptacje

3.1.1. Teksty literackie na śląską *godke* przełożone

J.R.R. Tolkien – *Hobbit, czyli tam i z powrotem*

- Matką naszego hobbita... ale co to jest hobbit? Zdaje mi się, że wymaga to wyjaśnienia. W dzisiejszych czasach bowiem hobbitów bardzo rzadko można spotkać: nie ma ich wiele, a poza tym unikają Dużych Ludzi – jak nazywają nas. Hobbici są – czy może byli – małymi ludźmi, mniejszymi od krasnoludów – różnią się też od nich tym, że nie noszą brody – lecz znacznie większymi od liliputów. Nie uprawiają wcale albo prawie wcale czarów, z wyjątkiem chyba zwykłej, powszedniej sztuki, która pozwala im znikać bezszelestnie i błyskawicznie, kiedy duzi, niemądrzy ludzie, jak ty i ja, zabłądzą w ich pobliże, hałasując niczym słonie, tak że na mile można ich usłyszeć.

Hobbici są skłonni do tycia, zwłaszcza w pasie: miewają wypięte brzuchy; ubierają się kolorowo (najchętniej zielono i żółto); nie używają obuwia, ponieważ stopy ich z przyrodzenia opatrzone są twardą podeszwą i porośnięte bujnym, ciemnym, brunatnym włosiem, podobnie jak głowa (zwykle kędzierzawa); mają długie, zręczne, smagłe palce i pocziwe twarze, a śmieją się dużo, basowo i serdecznie (szczególnie po obiedzie, który – w miarę możliwości – jadają dwa razy dziennie). Teraz już wiecie o nich dość na początek.

J.R.R. Tolkien, (1988), *Hobbit, czyli tam i z powrotem*, przełożyła: Maria Skibniewska, Warszawa: Iskry, s. 4.

- Matka ôd tego prawie hobita... Ale co to je hobit? Hobitów chyba dzisiej trzeba ôpisać, bo coróż mynij ich i ôni sie bojōm Srogich Ludzi, jak to na nōs gōdajōm. To sōm (abo byli) mali ludkowie, kole połowy naszego wzrostu, i mynsi jak brodate Cwergi. Hobociō niy majōm brōd. Mało abo nic niy ma w nich magije, ôkrōm tyj ôbyczajnyj, dziynnyj, co pōmōgō im sie tracić cicho i wartko, jak srogi i gupi lud, taki jak wy abo jō, przichodzi szpotawo i robi larmo jak Elefenty, co je idzie słyszeć na mile.

Czynsto majōm rube brzuchy. Ôblykajōm się we jasne farby (nojwijyncyj w zielōne i żółte) i niy noszōm strzewikōw, bo na jej ich stopach rosnōm naturalne skōrzanne zōle i rube brōnōtne wosy, jak te na jej ich gowach (ône sōm lokate), majōm duge, ôbrotne palce, dobrotliwe gymby, a śmiejōm sie głymbokiym, klarownym śmiychym (nojczyńścij po ôbiedzie, co go jedzōm dwa razy na dziyń, jak poradzōm). Teroz wiycie Tyla, że mogymy iś dalij.

J.R.R. Tolkien, *Hobit, abo tam i nazōd*, przełożył (2023), Grzegorz Kulik, *Kotōrz Mały*, Katowice: Silesia Progress, s. 12.



René Goscinny, Jean-Jacques Sempé – *Mikołajek*

● Futbol

Alcest umówił się na dzisiejsze popołudnie z kolegami z klasy na placu, niedaleko mego domu. Alcest to mój przyjaciel. Jest gruby i bardzo lubi jeść. Umówił się z nami dlatego, że jego tata podarował mu nowiutką futbolówkę; będzie pyszny mecz. Alcest jest fajny. Spotkaliśmy się na placu o trzeciej – było nas osiemnastu. Trzeba było sformować ekipy tak, żeby każda strona miała tę samą liczbę graczy.

Z sędzią nie było kłopotu. Wybraliśmy Ananiasza. Ananiasz jest pierwszym uczniem, nie lubimy go zanadto, ale ponieważ nosi okulary i nie można go bić, więc nadaje się w sam raz na sędziego. A poza tym żadna ekipa nie chciała Ananiasza, bo jest za słaby do sportu i płacze z byle powodu. Pokłóciliśmy się, kiedy Ananiasz zażądał gwizdka. Gwizdek ma tylko Rufus, którego ojciec jest policjantem.

– Nie mogę pożyczyć gwizdka – powiedział Rufus – bo to jest pamiątka rodzinna.

Nie było na niego rady. Wreszcie zdecydowaliśmy, że Ananiasz będzie mówił Rufusowi, kiedy ma gwizdać, i Rufus zagwizdże zamiast Ananiasza.

– No więc gramy czy nie gramy? Bo już zaczynam być głodny! – krzyknął Alcest.

To wszystko nie było jednak takie proste, ponieważ jeśli Ananiasz miał być sędzią, pozostawało siedemnastu graczy, a więc o jednego za dużo do podzielenia. Ale znaleźliśmy sposób: jeden będzie sędzią liniowym i będzie dawał znaki chorągiewką, kiedy piłka wyjdzie na aut. Wybraliśmy Maksencjusza. Jak na taki duży plac jeden sędzia liniowy to za mało, ale Maksencjusz biega bardzo szybko: ma bardzo długie, chude nogi i wystające, brudne kolana. Maksencjusz nie chciał o tym słyszeć, chciał grać, a poza tym – powiedział – nie ma chorągiewki. Zgodził się w końcu być sędzią liniowym, ale tylko do przerwy. Zamiast chorągiewki będzie powiewał chusteczką, co prawda nie za bardzo czystą, ale przecież nie mógł wiedzieć, kiedy wychodził z domu, że chusteczka będzie chorągiewką.

– No, zaczynamy?! – krzyknął Alcest. Teraz już było łatwo – było nas szesnastu. Każda ekipa powinna mieć kapitana. I wszyscy chcieli być kapitanami. Wszyscy prócz Alcesta, który chciał być bramkarzem, bo on nie lubi biegać.

René Goscinny, Jean-Jacques Sempé, *Mikołajek*, przełożyły Tola Markuszewicz i Elżbieta Staniszkis, (1964), Warszawa: Nasza Księgarnia, s. 33–34.

René Goscinny, Jean-Jacques Sempé – *Mikołajek*

● Fusbál

Alcest skludziōł moc kumpli z klasy na te popołednii na plac po blisku jego chałpy. Alcest to mōj kōmpel. Ōn je bachraty a mo rod se pojeś. Skoro sklōdził nas na Tyn plac, to bez-tōż, że jego tata doł mu blank nowy bal do fusbalu. A my zrobimy tropiczny szpil. Fajny je tyn Alcest.

Trefili my sie na szpilplacu ô trzecij po połedniu. Było nas ôziymnoście. Trza było zdecydować, jak podzielić ekipy, tak coby było tela samo groczy z kōżdej strōny.

Ze syndziōm to było proste. Wybrali my Alfrida. Alfrid to najlepszy uczyrń we klasie. Niy przajymy mu za fest, ale skuli tego, że nosi brele, ni mogymy go prać, co dlo syndzigo je dobre. Zresztōm żodno drużyna niy chciała Alfrida, bo ōn niy ma za dobry we szporcie



i Roz-dwa płacze. Do dyskusyje prziszło, jak Alfrid poprosiōł, coby dać mu piszczek. Jedynym, kery go mioł, bōł Rufin, kerego tata je policajym.

– Niy mogą pożyczć mojego piszczka – padoł Rufin – to je pamiątka familijno.

Niy szło nic zrobić. W kōńcu zdecydowali my, że Alfrid bydzie dowoł znać Rufinowi i Rufin bydzie piszczał zamiast Alfrida.

– Tōż co? Grōmy Abo co jo po leku zaczynōm mieć głōd – wrzeszczoł Alcest.

Yno tukej sie pokōmplikowało. Jak Alfrid został syndziōm, to nos było yno siedymnoście groczy, tōż jednego za dużo, coby podzielić. Tōż wymyślili my taki knif: jedyn bydzie syndziōm fankowym, co bydzie dźwigać fanka za każdym razem, jak bał wyleci ze szpilplacu. Wybrali my Fridka. Jedyn fankowy to ni ma dużo, coby wachować cołkigo placu, ale Fridek wartko loce, mo nogi fest dłōgi a chude z wielkimi zmazanymi kolanami. Frydek niy chcioł ani ō tym słyszeć, chcioł grać w bał a do tego padoł, że ni mo fanki. W kōńcu ale zgodziōł sie być fankowym na piyrso połowa. Zamiast fanki wywijoł swojōm chusteczkōm, kero niy była czysto, ale przeca jak wychodziōł z chałpy, niy wiedział, że bydzie ōna robić za fanka.

– Dobra, jadymy? – zawołał Alcest.

Teraz już było leko. Było nos yno szesnastu groczy. Trza było kapitana dlo każdej ekipy. Yno każdy chcioł być kapitanym. Każdy yno niy Alcest, kery chcioł być za tormana, bo ōn niyrod loce.

René Goscinnny, Jean-Jacques Sempé, *Mikołojek*, ślōnski przekład ōd Grzegorza Buchalika, (2023), *Kotōrz Mały*, Katowice: Silesia Progress, s. 29–30.

Antoine de Saint-Exupéry – *Mały Książę*

● (...) Mały Książę poszedł zobaczyć się z różami.

– Nie jesteście podobne do mojej róży, nie macie jeszcze żadnej wartości – powiedział różom. – Nikt was nie oswoił i wy nie oswoiłyście nikogo. Jesteście takie, jakim był dawniej lis. Był zwykłym lisem, podobnym do stu tysięcy innych lisów. Lecz zrobiłem go swoim przyjacielem i teraz jest dla mnie jedyny na świecie.

Róże bardzo się zawstydziły.

– Jesteście piękne, lecz próżne – powiedział im jeszcze.

– Nie można dla was poświęcić życia. Oczywiście moja róża wydawałaby się zwykłemu przechodniowi podobna do was. Lecz dla mnie ona jedna ma większe znaczenie niż wy wszystkie razem, ponieważ ją właśnie podlewałem. Ponieważ ją przykrywałem kloszem. Ponieważ ją właśnie osłaniałem. Ponieważ właśnie dla jej bezpieczeństwa zabijałem gąsienice (z wyjątkiem dwóch czy trzech, z których chciałem mieć motyle). Ponieważ słuchałem jej skarg, jej wychwałń się, a czasem jej milczenia. Ponieważ... jest moją różą. Powrócił do lisa.

– Żegnaj – powiedział.

– Żegnaj – odpowiedział lis. – A oto mój sekret. Jest bardzo prosty: dobrze widzi się tylko sercem. Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu.

– Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu – powtórzył Mały Książę, aby zapamiętać.

– Twoja róża ma dla ciebie tak wielkie znaczenie, ponieważ poświęciłeś jej wiele czasu... – powtórzył Mały Książę, aby zapamiętać.



- Ponieważ poświęciłem jej wiele czasu
- Ludzie zapomnieli o tej prawdzie – rzekł lis. – Lecz tobie nie wolno zapomnieć. Stajesz się odpowiedzialny na zawsze za to, co oswoiłeś. Jesteś odpowiedzialny za swoją różę.
- Jestem odpowiedzialny za moją różę... – powtórzył Mały Książę, aby zapamiętać.

Antoine de Saint-Exupéry, *Mały Książę*, ilustrował autor, przełożył Jan Szwejkowski, (1971), Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX, s. 64–65.

Antoine de Saint-Exupéry – *Mały Princ*

- (...) Mały Princ poszedł wejrzeć na różę.
 - Wyście niy sōm nic jak moja róża. Na razie żeście sōm nic – pedzioł im. – Żodyn was niy swojo, a wyście żodnygo niy ôswojyli. Wyście sōm jak moja liszka była. Ōna była tako sama liszka jak sto tysiyncy inakszych liszek. Alech ja zrobiō za swoigo kamrata i teraz Ōna je jedyno na cołkim świecie.
 - A różę było fes gańba.
 - Wyście sōm piękne, aleście sōm prōzne – prawiōł dalij. – Żodyn by do was niy umar. Toć, ôbyczajny człowiek, co by przechodziōł, ōn by myślōł, iże moja róża wyglōndo tak jak wy. Ale Ōna je ważniejszo jak wy wszyjske, bo to Ōna to je ta, co zech podlywōł. Bo to Ōna to je ta, co zech przykrywōł szklanōm dekōm. Bo to Ōna to je ta, co dlō nij zech zabijōł goniony (ôkrom tych dwōch abo trzech, co my ôstawili, żeby sie umiyniły we szmaterloki). Bo to Ōna to je ta, co zech ja suchōł jiyncze Abo asić sie, Abo tyż roz za kiedy milczeć. Bo Ōna to je moja róża. I poszedł nazad trefić sie ze liszkōm.
 - Adje – pedzioł.
 - Adje – rzekła liszka. – Ōto mōj sekret, blank prosty sekret: niczym sie niy widzi tak dobrze, jak sercym. To, co nojważnijsze, tego ôczy niy widzōm.
 - To, co nojważnijsze, tego ôczy niy widzōm – powtōrziōł Mały Princ, żeby na zicher zapamiyntać.
 - To tyn czas, coś doł swojij róży, to skuli niego Ōna je tako ważno.
 - To tyn czas, coch doł swojij roży... – prawiōł Mały Princ, żeby na zicher zapamiyntać.
 - Ludzie tyj prawdy zapōmnieli – rzekła liszka. – Ale ty niy możesz zapōmnieć. Tyś sie zrobiōł ôdpedzialny na dycki za to, co żeś ôswojōł. Tyś je ôdpedzialny za swoja róża...
 - Je zech ôdpedzialny za swoja róża – powtōrziōł Mały Princ, żeby na zicher zapamiyntać.

Antoine de Saint-Exupéry, *Mały Princ* ze ôbrozkami ôd autora, przełożył na ślōnski jynzyk Grzegorz Kulik, (2024), Poznań: Media Rodzina, s. 90–93.

Tove Jansson – *W Dolinie Muminków*

- Rozdział 3, w którym mowa jest o tym, jak Piżmowiec postanowił powrócić do pustelniczego życia, i o jego niezwykłych przygodach, o tym, jak rodzina Muminków odkryła Samotną Wyspę Hatifnatów, na której Paszczak ledwo uszedł z życiem, i o tym, jak wszyscy przeżyli wielką burzę.

Nazajutrz, gdy Piżmowiec jak zwykle wyszedł z książką i położył się w hamaku, sznur pękł, a on znalazł się na ziemi.



– To niewybaczalne! – wybuchnął, wyplątując nogi z koca. – Ogromnie mi przykro – powiedział Tatuś Muminka, który właśnie w pobliżu podlewał swoje grządki tytoniu. – Mam nadzieję, że nic się panu nie stało? – To nie o to chodzi – odpowiedział Piżmowiec ponuro, skubiąc wąsa. – Ziemia się może rozstąpić i ogień spaść z nieba – nic to mnie nie wzruszy. Takie wydarzenia nie naruszają mego spokoju. Ale nie lubię, gdy się mnie stawia w śmiesznej sytuacji. Jest to niegodne filozofa! – Ale przecież tylko ja widziałem, jak pan brzdęknął na ziemię – odparł Tatuś Muminka. – To dostatecznie fatalne – odpowiedział Piżmowiec. – Powinien pan pamiętać o wszystkim, na co bywam narażony w jego domu. Tak, na przykład w zeszłym roku spadła na nas kometa. Nie miało to dla mnie żadnego znaczenia. Ale jak pan sobie zapewne przypomina, również w zeszłym roku usiadłem na torcie czekoladowym jego małżonki. Było to najwyższym uchybieniem mojej godności. A czasem wasi goście wkładają mi szczotki do łóżka, co jest szczególnie głupim żartem. Nie mówiąc już o pańskim synu, Mumin...

– Wiem, wiem – przerwał zgnębiony Tatuś Muminka. – Nie ma spokoju w tym domu... A sznury, wie pan, czasem przecierają się z latami. – Tak być n i e p o w i n n o – oświadczył Piżmowiec. – Gdybym się zabił, nie miałoby to oczywiście większego znaczenia. Ale niech pan pomyśli – gdyby tak pańskie MŁODE OSOBY mnie zobaczyły! Teraz w każdym razie mam zamiar odejść do pustelni, żyć w ciszy i spokoju i wyrzec się świata. Jest to moim niezachwianym postanowieniem.

– Ojoj! – powiedział Tatuś Muminka, na którym słowa te wywarły duże wrażenie. – Dokąd się pan wybiera? – Do jaskini – odparł Piżmowiec. – Tam nikt nie zakłóci moich myśli głupimi żartami.

Tove Jansson, (1964), *W Dolinie Muminków*, przełożyła Irena Szuch-Wyszomirska, Warszawa: Nasza Księgarnia, s. 62–64.

Tove Jansson – *We Muminkowyj Dolinie*

- Talja trzecio, w keryj bydzie godka ô Piżmoku, kery prziszōł ku tymu, co zaś bydzie robić za pustelnioka, ô tym, jak Muminkowo Familijo znoīła Samotno Wyspa Hatifnatōw, ô Zmierzłokowych niyszczynściach i epnyj burzy.

Na drugi dziyrń, kej Piżmok, jak to miōł w modzie, wziōn swoja książka i legnōł sie we bambyloku, sznōra ôd bambyloka ôroz pynkła i Piżmok gichnōł cōłkim sobōm ô ziemia.

– To je ale skandal! – znerwowōł sie.

– Przeboczcie, Piżmoku – pedziōł Muminkowy Fater, kery prawie stōł i podlywōł swoje flance z giskany – Wierza nic wom niy ma?

– Niy ô to mi sie rozchodzi – pedziōł Piżmok i napoczōn, znerwowany, skubać fōnsa – Wiedzicie, jo je filozof! Psinco bych pedziōł, eli by Ziyimia ôroz się rozsūła a z nieba napoczōn ślatować ôgiyń. Mie by to było egal, naprowdy! Rozchodzi sie ô to, co jo niy szczimia, kej ftoś bydzie sie robiōł zy mie szpas! Zy mie, filozofa!

– Nale dyć przeca ino jo widział wos ślatować z tego bambyloka – pedziōł Muminkowy Fater.

– No i tela styknie. Dejcie ino pozōr na inksze niyszczynścia, kere mie u wos trefiły. Łōń-skiygo roku śleciała na mie Komyjta, ja? I dyć mie to było egal! Nic zech ani niy pedziōł. A pamiyntocie, jak bez cufal zech sie siednōł na ziście ôd waszyj baby? Jezderkusie, tako



gańba! Niy, jo sie niy dōm tak spodobać! Aha, i jeszcze jedne! Wiycie, co tedy ôwdy wasze goście wrażujōm mi śmiatki do lyżo? To je richtiś frechowne!.Jo już ani niy godōm o waszym bajtlu, Mumin...

– Jo wiym, jo wiym... – wloz mu w godka markotny Muminkowy Fater – Ciyngym jakoś ôstuda w tyj naszymy chaupie. A tako sznōra sie yntliś przetre...

– Niy, to niy ma normalne! To je ōnmyjgliś! – uznōt Piżmok – Eli jo bych sie ino zabił, to by niy miało do mie wiynkszygo znacznio. Idzie pedzieć: ganc egal! Nale forsztelujcie sie ino, coby to było jakby to modzioki Zoboczyli! Zouwizou, terozki to już psinco ôstało, ino iś weg i robić za pustelnioka. Tako żech pedziōt i tak bydzie!

Tove Jansson, *We Muminkowyj Dolinie*, tłumaczenie Marcin Melon, (2020), Katowice: Wydawnictwo Gryfnie, s. 40–41.

3.2. Teksty oryginalne w regionalnej pisowni podane

Zbigniew Kadłubek – *Listy z Rzymu*

- Nojmilszo, nojbardzi daleko, musioł-żech uciyc z Rzymu. Za gorko! Tera siedza nad brzegym morza. Słońce czyrwcowe fest poli; je połednie. To je brzeg Morza Tyrryńskiego w Anzio, czyli w starożytnym Antium, kaj sie urodził sto lot przed Chrystosym poeta Furjusz (Aulus Furius Antias). Jestech tu skuli niego. (Był-żech na Via Furio Anziato!) Ale można bardzij jeszcze skuli morza. Ancjum założył syn Odyseusza i Kirke. Nazywoł się Telegonos. Słychać sam grecke słowo dżwinczonce radośnie znaczyniym CELU. Ale jo ni mom żodnego celu. Nigdy żech ni mjoł celu, tak myśla. Pacza yno na fale. Za mnom ruiny nadmorskij willi Nerona. Znodli wtych ruinach sławny posong: Apollona Belwederskigo. Chyba na poczontku renesansu. I myśla o tych dobrych czasach, a może niydobrych. O przemijaniu myśla. (...). Ślonsk je mojom religjom, mojom krwjom, kronży wy mje. Jo tyż sie traca: w śródziymnomorskim lufcie czuja, że ta utrata boli. Wszystko sie traci: willa Nerona, imperium, Ślonsk, jo. Co zostawo? Figurka dziołchy z Ancjum, kero niedaleko stond znodli? Ale jo chca godać o życiu, a figurka dziołchy z Ancjum to ni ma życie! Niy wierza w żodno sztuka, bo każdo sztuka to je tak rychtych zaro sztuczka. Wierza w życie i wierza w słowa. I wierza w Tego, co je Życiym i Słowym. (łatwo to pedzieć, jak ciynżko uznać...) Fale podchodzm blisko i cofają sie. Od fal sie idzie dużo nauczyć! Co by sie stało, jak by fale niy falowały? Wszystko odchodzi. Niy do sie wzionć fali do rynki. Abo pedzieć do morza: „Przestoń sie ruszać!”. Ni ma żech aż taki gupi. Ale chca pedzieć: „Ślonsku moj, niy troć sie, bo kaj póda?! Byda bezdomny”. (Umrzić sie niy boja, boja sie bezdomności) (...) Skond jo byda, jak już niy bydzie Ślonska? Byda stond. Z Ancjum. Bo skond indzi? Byda z wszyndzie. Straca sie. Wszyndzie, kaj póda, stamtond byda? (Dyć jo ni mom ani swojigo jynzyka! Tym bardzij niy moga mjeć ziymi. A tera pisza w jynzyku, kerego ni ma!) Ancjum sie dobrze nadowo do rozmyślanio o utracie. (...)

Zbigniew Kadłubek, (2008), *Listy z Rzymu*, Katowice: Silesia Progress, s. 29–30.



Zbigniew Kadłubek – *Listy z Rzymu*

Tłumaczenie – Aldona Skudrzyk

- Najmilsza, najbardziej daleka, musiałem uciec z Rzymu. Za gorąco! Teraz siedzę nad brzegiem morza. Słońce czerwcowe mocno grzeje; jest południe. To jest brzeg Morza Tyrreńskiego w Anzio, czyli w starożytnym Antium, gdzie się urodził sto lat przed Chrystusem poeta Furiusz (Aulus Furius Antias). Jestem tu z jego powodu. (Byłem na Via Furio Anziato!) Ale może bardziej jeszcze z powodu morza. Ancjum założył syn Odyseusza i Kirke. Nazywał się Telegonos. Słysząc tam greckie słowo dźwięczące radośnie znaczeniem CELU. Ale ja nie mam żadnego celu. Nigdy nie miałem celu, tak myślę. Patrzę tylko na fale. Za mną ruiny nadmorskiej willi Nerona. Znaleźli w tych ruinach sławny posąg: Apollona Belwederskiego. Chyba na początku renesansu. I myślę o tych dobrych czasach, a może niedobrych. O przemijaniu myślę.

(...) Śląsk jest moją religią, moją krwią, krąży we mnie. Ja też przemijam: w śródziemnomorskim powietrzu czuję, że ta utrata boli. Wszystko przemija: willa Nerona, imperium, Śląsk, ja. Co zostaje? Figurka dziewczyny z Ancjum, którą znaleziono niedaleko stąd? Ale chcę mówić o życiu, a figurka dziewczyny z Ancjum to nie jest życie! Nie wierzę w żadną sztukę, bo każda sztuka staje się naprawdę sztuczką. Wierzę w życie i wierzę w słowa. I wierzę w Tego, który jest Życiem i Słowem. (Łatwo to powiedzieć, a jak trudno uznać...) Fale podchodzą blisko i cofają się. Od fal można się wiele nauczyć! Co by się stało, gdyby fale nie falowały? Wszystko odchodzi. Nie można wziąć fali do ręki. Albo powiedzieć do morza: „Przestań się ruszać!”. Nie jestem aż taki głupi. Ale chcę powiedzieć: „Śląsku mój, nie giń (nie przemijaj), bo gdzie pójdę?! Będę bezdomny”. (Umrzeć się nie boję, boję się bezdomności) (...) Skąd będę, jak już nie będzie Śląska? Będę stąd. Z Ancjum. Bo skądinąd? Będę zewsząd (z wszędzie). Zginę. Wszędzie, gdzie pójdę, stamtąd będę? (Przecież nie mam nawet swojego języka! Tym bardziej nie mogę mieć ziemi. A teraz piszę w języku, którego nie ma!) Ancjum dobrze się nadaje do rozmyślania o utracie. (...)

Alojzy Łysko – *Mianujom mie Hanka*

- **W Katowicach poczęła się ta historio**

Mój Górny Śląsk. Ziymia, kierej nad życi przaja. Tu ujrzałach świat – hań! – w tej wsi pod Pszczynom. Mianujom mie Hanka. Ojcowie nauczyli mie roboty, porządku, śląskij mowy, rehtory w szkole czytania i pisanio, a ludzie we wsi – zgodliwego życie. Jak po szkole zrobiła się zy mie wychowało dziywczycza, ciotka Jadwiga z Katowic wziyni se mie za swoja. I tam sie wtynczos poczęła prowodziwo historio mojigo życie. Miałach u ciotki wszystko, co duszka roczy, bo jich było stykać. Ujek Karlik Glomb byli sztajgrym na „Ferdinandzie”. Żyłach tu z miejska, ale oblykać sie musiałach, jak mi matka przykozali – dalij po chłopsku. – Tyś jest Ślązoczka! Niy możesz sie sprzedawać światu za bele jaki cicidełka! – tuplikowali mi. – Miyj swój honor! No, tóż byłach wierno starej tradycji.



Jakiż to były szczyśliwe lata!

Ach! Jak szczyśliwe były to lata! W niedziela śpacyrowali my zawdy do rynku. Ciotka w purpurce wyglądali, jak żywo róża. Ujek – chop wysoki, sztram – krokali w jasnym ancugu i w modnym hucie, jo w biolutkim kabotku, czerwonych pociórkach i niydbownej zopasce. Szumnie my wyglądali. A Katowice całe w budowie! Co jedna nowo kamiynica – to piyknieszo. I tyn won kawy! Niy darmo wszyscy godali, że ani we Wiedniu niy wonio tak bonkawom, jak u nos. Śpacyrujemy, podziwiomy... Pod wieczór zachodzimy pod wanielicki kościół, bo tam nad Rawom gro muzyka. Mie sie nogi same rwiom, co by już chciały tańcować jakigo waloszka abo rajlyndra.

Ziymia świynto

Życi przeminyło jak mgniyni oka. Niy byda sie oglądała za siebie, bo serce boli na myśl, co sie przeżyło. Wszystko, co mi było nojdroższe – utraciłach. Ale Pon Bóg to mi doł, żech wszystko przetrzymała. Wiedzioł, co robi, bo dzisio moga wom zaświadczyć, co wyrobiali z tym naszym ukochanym Górnym Śląskiem bez miniony wiek. – To przeklynto ziymia! – słysza dzisio wreszczyni. – Skiż tego wyngło przeklynto! Juści, przeklinajom ci, co sie tu już najedli, za tela nahabili. My jom za tako niy momy. – To niy jest przeklynto ziymia, to jest ziymia świynto!

Alojzy Lysko, *Mianujom mie Hanka. Opowieść górnośląska*, Katowice 2016.

Alojzy Lysko – Mam na imię Hanka. Opowieść górnośląska

Tłumaczenie – Aldona Skudrzyk

● W Katowicach zaczęła się ta historia

Mój Górny Śląsk. Ziemia, którą kocham nad życie. Tu ujrzałam świat – tam! – w tej wsi pod Pszczyną. Mam na imię Hanka. Rodzice nauczyli mnie pracy, porządku, śląskiej mowy, nauczyciele w szkole – czytania i pisanie, a ludzie we wsi – zgodnego życia. Kiedy po skończeniu szkoły zrobiła się ze mnie wychowana dziewczyna, ciotka Jadwiga z Katowic wzięła (wzięli¹) mnie sobie – za swoją. I tam się wtenczas zaczęła prawdziwa historia mojego życia. Miałam u ciotki wszystko, czego dusza pragnie, bo ich było stać. Wujek Karlik Glomb był sztygarem na „Ferdynandzie”. Żyłam tu z miejska, ale ubierać musiałam się, jak mi matka przykazała – dalej po chłopsku. – Jesteś Ślązaczką! Nie możesz się sprzedawać światu za byle jakie świecidełka! – wyjaśniała mi. – Miej swój honor! No, więc byłam wierna starej tradycji.

¹ Forma grzecznościowa: czyli zwracanie się do osób starszych i szanowanych w liczbie mnogiej. Poza zwracaniem się do kogoś w drugiej osobie liczby mnogiej (dwojenie, zwracanie się per wy), spotyka się stosowanie trzeciej osobie liczby mnogiej (trojenie). W tekście tak konsekwentnie dalej także.



Jakież to były szczęśliwe lata!

Ach! Jak szczęśliwe były to lata! W niedzielę spacerowaliśmy zawsze do rynku. Ciotka w purpurce² wyglądała jak żywa róża. Wujek – mężczyzna wysoki, wyprężony – kroczył w jasnym garniturze i w modnym kapeluszu, ja w bielutkiej koszuli, czerwonych koralach i jedwabnym fartuszu. Pięknie wyglądaliśmy. A Katowice całe w budowie! Co jedna nowa kamienica – to piękniejsza. I ta woń kawy! Nie bez powodu wszyscy mówili, że nawet w Wiedniu nie pachnie tak kawą³ jak u nas. Spacerujemy, podziwiamy... Pod wieczór zachodzimy pod kościół ewangelicki, bo tam nad Rawą gra muzyka. Mnie się nogi same rwą, już chciałyby tańczyć jakiegoś walczyka albo rajlendra⁴.

Ziemia święta

Życie przeminęło jak mgnienie oka. Nie będę się oglądała za siebie, bo serce boli na myśl, co się przeżyło. Wszystko, co mi było najdroższe – utraciłam. Ale Pan Bóg to mi dał, że wszystko przetrzymałam. Wiedział, co robi, bo dzisiaj mogę wam zaświadczyć, co wyrabiali z tym naszym ukochanym Górnym Śląskiem przez miniony wiek. – To przeklęta ziemia! – słyszę dzisiaj wrzask, krzyk. – Z powodu tego węgla przeklęta! Rzeczywiście, przeklinają ci, którzy się tu już najedli, nachapali. My jej za taką nie uważamy. – To nie jest przeklęta ziemia, to jest ziemia święta!

Mirosław Syniawa – poezja

CAMPO DE' FIORI	CAMPO DE' FIORI
Ôgyń..., cōż ôgyń? Ôn niy mō pojynciō ô tym, co mu ciepnōm, ażeby ôbrōciōł to w hasie. To wiy jyno tyn istny, kery go futruje. Ludzie..., cōż ludzie? Przistanōm na chwilã, wejzdrzōm, co to sie pōli, i pujdōm dalij. Mało to człowiek mō włosnych starości?	Ogień..., cōż ogień? On nie ma pojęcia o tym, co mu rzuca, ażeby obrócił to w popiół. To wie tylko człowiek, który go podsycy. Ludzie..., cōż ludzie? Przystaną na chwilę, spojrzą, co płonie pójdą sobie dalej. Mało to człowiek miewa własnych zmartwień?

Mirosław Syniawa, przekład: Romuald Cudak, (2024), Miesięcznik Śląskiego Towarzystwa Literackiego „Śląsk” i Biblioteki Śląskiej, V, s. 28.

² Purpurka – tradycyjna chusta szkarłatna w zielone kwiaty, wiązana w tyle głowy;

³ Bonkawa – naturalna kawa ziarnista

⁴ Rajlender, lender, linder – dawny taniec górnośląski



POD PARYŻŲLAMI PINIJ	POD PARASOLAMI PINII
Pod paryżŲłami pinij, szykownych cer Rzymu, festelnie gibko ćmi sie i wartko sie brzyźdzy. Za dnia ôd hicy luft tyngnie w widziadła, nocŲm skrwawiŲŲ historyjŲ wplŲntuje sie w śniki. Nad ranym cuci larmo – to niy jaskŲłki, to zielŲne papagaje, co idŲm w przedbiyźki z siwymi wrŲnami. RoztopiyrzajŲm sie sam ôd niydŲwna, a jejich wrzask przypŲminŲ, źe moc poradzymy pedzieć ô tym, co byŲło, i hned nic ô tym, co bydzie.	Pod parasolami pinii, szykownych cŲr Rzymu, ogromnie prędko się ściemnia i szybko rozwidnia. Za dnia od skwaru powietrze krzepnie w mamidła, nocą zbroczona krwią historia wplata się w sny. Nad ranem ze snu budzi krzyk – to nie jaskŲłki, to zielone papugi, ktŲre stają w przedbiegach z siwymi wronami. Panoszą się tu od niedawna, a ich wrzask przypomina, źe wiele potrafimy powiedzieć o tym, co byŲło, i prawie nic o tym, co będzie.

Regionalna wersja *Wikipedii* – *ŚlŲnskŲ WikipedyjŲ*

- *ŚlŲnskŲ WikipedyjŲ* to internetowŲ yncyklopedyjŲ ze familije *Wikipedyje*, co je pisanŲ po ślŲnsku. Piyrszy wniosek ô uruchŲmiynie Ųsobnego projektu dlŲ ślŲnskij godki bŲł sŲŲŲny na Wikimedia: Meta we marcu 2006 roku. Ųstoł wtynczŲs Ųdciępnijnty, głŲwnie skirz braku kodu ISO 639-3 dlŲ godki. Po dostaniu ôd ślŲnskij godki kodu ISO szl nazod bŲł dany forszlag zrobiyniŲ *ŚlŲnskij Wikipedyje*. Tym razym przeciwnych głŲsŲw, ani tyź przeszkŲd formalnych niy byŲło. ŚlŲnsko godka dostała status „eligible”, tzn. ôstała uznanŲ za ŲdpedniŲ do stworzyniŲ we nij ekstra projektu. Projekt ôstoł zaakceptowany 23 mŲja 2008. DŲmyna szl.wikipedia.org byŲła uruchŲmiŲno 26 mŲja 2008. Podle sztandu na 11 kwietnia 2023 *ŚlŲnskŲ WikipedyjŲ* mŲ 56 862 artykuŲy, 22 930 uźywŲczŲw i 3 administratorŲw.

Wybrane hasła:

Hanys – uokryślŲny czowjeka, kery uod pokolyńŲw mjyszko we ŚlŲnsku a mo śe za ŚlŲnzoka. Czynsto hanys to je tyź ŚlŲnzok, kery mjyszko poza grańicŲma ŚlŲnska. Pojynće hanys uobmyślŲli Poloki a wźyno śe uod mjymjeckigo mjana Hans, co mjaŲło uoznaczać, iźe ŚlŲnzoki sŲm MjymcŲma. MjaŲło być uŲne uobraźliwe, nale przijino śe skirz podkryślŲŲo uodrymbności hanysŲw.



Gorol – we ślůnskiej godce mjano ńy-Ślůnzoka, czowjeka ze Altreichu abo inkszyj tajli Polski. Nojczyńści gorol to je chop, kery mjyszko we Zogłymbju. Baba – gorol to je gorolica. Gorolica we ńykerych mjastach to tyż je chop (godo ńe do ńi tedy: chopje). We uopolskim wojewůdztwie czynsto mjast gorol godo ńe hadźaj.

Regionalna wersja *Wikipedii* – *Ślůska Wikipedia*

Tłumaczenie – Aldona Skudrzyk

- *Ślůska Wikipedia* to internetowa encyklopedia z rodziny *Wikipedii*, która jest pisana po ślůsku. Pierwszy wniosek o uruchomienie osobnego projektu dla *godki* ślůskiej złożony został na Wikimedia: Meta w marcu 2006 roku. Został wówczas odrzucony głównie z powodu braku kodu ISO 639-3 dla *godki*. Po otrzymaniu kodu ISO ponowiona została propozycja stworzenia *Ślůskiej Wikipedii*. Tym razem przeciwnych głosów, ani też przeszkód formalnych już nie było. Ślůska *godka* dostała status „eligible”, tzn. została uznana za odpowiednią do stworzenia w niej osobnego projektu. Projekt został zaakceptowany 23 maja 2008. Domena szl.wikipedia.org została uruchomiona 26 maja 2008. Według stanu na 11 kwietnia 2023 *Ślůska Wikipedia* ma 56 862 artykuły, 22 930 użytkowników i 3 administratorów.

Wybrane hasła:

Hanys – określenie człowieka, który od pokoleń mieszka na Ślůsku i uważa się za Ślůzaka. Często hanys to jest także Ślůzak, który mieszka poza granicami Ślůska. Pojęcie hanysa wymyślili Polacy, a wzięto się od niemieckiego imienia Hans, co miało sugerować, że Ślůzacy są Niemcami. Miało być obraźliwe, ale przyjęło się dla podkreślenia odrębności hanysów.

Gorol – w ślůskiej godce określenie nie-Ślůzaka, człowieka z innej części Polski. Najczęściej gorol to jest mężczyzna, który mieszka w Zagłębju. Kobieta gorol to jest gorolica. Gorolica w niektórych miastach to też mężczyzna (mówi się wtedy do niej: chopje). W województwie opolskim często zamiast gorol mówi się hadźaj.



● 4. Bajki i legendy śląskie. Posłuchaj bajek znanych i nieznanych – czytanych po śląsku

- **Bojki i legyndy ślōnskie** – ôsprōwki ô dymōnach, straszkach, ale tyż inszych persōnach, kerych akcje wydōrzo sie na Gōrnym Ślōnsku. Piyrwyj take ôsprōwki były podōwane ino bez gōdka, dziepiyro niyskorzij były ôszkryftane i pokōzały sie we książkach, Ônych bohaterami sōm roztomajte dymōny i straszki, pōmiyndzy inszymi **utopek** (utopiec) – dymōn, co żyje we wodzie; **zmora** – dusza ôd umartego, kero bestwi sie nad czowiekym bez noc; **skarbnik** (skarbek) – duch gruby. Ôsprōwki te, rade suchajōm i czytają jednako bajtle, co i majoryntni. Nojsōmprzōd były ône ino w berach ludowych, niy skorzij ôstały sie wōżnōm tajlōm kultury i tōżsamości gōrnoślōnskiej. Wywołany ausdruk, suplowany hneda wszyjskim rozwieziōnym bajtlōm na Gōrnym Ślōnsku: „Bo przidzie bebok i cie zjy”, pokōzuje co elymynty ślōnskich bojek i lygynd sōm we świadōmości wszyjskich.

Postrzōd wiela publikacyjami z bojkami i legyndami ślōnskimi trza podać pōmiyndzy inkszymi: Waldemar Cichoń, Grzegorz Chudy, *Bebok, hekxa i inksi. Rzecz ô ślōnskich strachach i straszakach*, Tychy 2021.

Wstęp do: Gustaw Morcinek, *O tym, jak górnik Maślok kramarzył ze Skarbnikiem*, oprac. Jolanta Tambor i Tomasz Gęsina, (2024), Katowice: „Czytaj po Polsku”, t. 18, „Polska Regionalna”, s. 7.

- **Baśnie i legendy śląskie** – historie o demonach, zjawach oraz innych istotach, których akcja rozgrywa się na Górnym Śląsku. Opowieści te były początkowo przekazywane ustnie, później zostały spisane i wydane w formie książek. Ich bohaterami są różne demony i zjawy, m.in. **utopek** (utopiec) – demon żyjący w wodzie; **zmora** – dusza zmarłego, która znęcająca się nad człowiekiem w nocy; **skarbnik** (skarbek) – duch kopalni. Historie te są chętnie słuchane i czytane zarówno przez dzieci, jak i przez dorosłych. Kiedyś obecne były tylko w przekazach ludowych, z czasem stały się istotnym elementem kultury i tożsamości górnos Śląskiej. Popularne zdanie, powtarzane niemal wszystkim niesfornym dzieciom na Górnym Śląsku: „Bo przyjdzie bebok i cię zje”, jest przejawem obecności śląskich baśni i legend w świadomości ogólnej.

Spośród wielu publikacji zawierających baśnie i legendy śląskie należy wymienić m.in.: Waldemar Cichoń, Grzegorz Chudy, *Bebok, hekxa i inksi. Rzecz ô ślōnskich strachach i straszakach*, Tychy 2021.

Czerwony Kapturek... po śląsku

Czyta: Karolina Wyrozumska, Tekla Witoszek i Dawid Mazur

<https://www.youtube.com/watch?v=HoyNR2YyJFE>



Opowiem ci bajkę... po śląsku!

1. *Bajka o karlusie Janku i jego kamieniu*

Opowiedział: Jacek Siemski z Krośnicy, powiat strzelecki

Opracowała: Marzena Muszyńska

2. *O muzykantach z Bremy*

Opowiedziała: Anna Podpora z Kępy, powiat opolski

Opracowała: Marzena Muszyńska

3. *Czerwony Kapturek, czyli bajka o dziolyszce w czerwonej mycce*

Opowiedziała: Regina Krzywoń z Poborszowa, powiat kędzierzyńsko-kozielski

Opracowała: Marzena Muszyńska

4. *Bajka o wilku i siedmiu koźlętkach*

Opowiedziała: Teresa Maleika z Mechnic, powiat kędzierzyńsko-kozielski

Opracowała: Marzena Muszyńska

5. *Historia o narzędziach*¹

Opowiedział: Jacek Siemski z Krośnicy, powiat strzelecki

Opracowała: Marzena Muszyńska

<https://instytutslaski.pl/nawosci/opowiem-ci-bajke-po-slasku/>

Te dźwiękowe wersje dostępne są także w postaci pisanej:

[Opowiem-Ci-bajke...-po-slasku.pdf](#)

Ośrodek Rozwoju Edukacji
Aleje Ujazdowskie 28
00-478 Warszawa
tel. 22 345 37 00
www.ore.edu.pl